

KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, UMCS, żeglarstwo

Yacht Club UMCS

W klubie byłem członkiem i opiekunem jednego z jachtów. Mi to wtedy bardzo imponowało, mieć w latach 70-tych do dyspozycji kabinowy jacht na Mazurach, o ho ho. Myśmy założyli klub w 74 roku. Wtedy zeszyły na wodę pierwsze nasze jachty typu Orion. [Pełna nazwa klubu to] Yacht Club UMCS. Ta nazwa jest po dzień dzisiejszy, bo klub istnieje cały czas. Ja jestem cały czas honorowym członkiem. Yacht Club UMCS. No co, no... czasy Gierka, życie na kredyt, uczelnia miała pieniędzy jak lodu, ja zarabiałem sporo. Żona zawsze zachodziła po pensję, a ja miałem tak jak trzy pensje. Tak było, czas gierkowski to był dla mnie dobry. Człowiek nie miał w ogóle świadomości, że kraj się zadłuża, był przyzwyczajony, uodporniony. No ale istniała druga strefa, w której za potrójne pieniądze człowiek się zaopatrywał w buty, w pralki, w lodówki. Dla mnie to nie stanowiło problemu.

Ja wszedłem dosyć mocno w środowisko naukowe, mimo że sam nie jestem naukowcem, nie skończyłem żadnej uczelni, ale jak wspomniałem, ja pracowałem na chemii przez 20 lat, i myśmy tam byli najsilniejszą grupą żeglarską. Jak się zaczynał sezon, to myśmy już na przełomie marca, kwietnia byli przy jachcie. Trzeba było ten jacht przygotować do sezonu. Ja byłem opiekunem sprzętu, jednego z Orionów, i ja wiedziałem, że jak ja go przygotuję, to jako opiekun, mimo że te jachty były na stanie, myśmy to mieli za grosze, zwłaszcza opiekunowie. Ja sobie wybierałem termin pływania, tak jak mnie pasowało. To był mój przywilej. Oczywiście później skończył się sierpień, ja jeszcze pływałem we wrześniu. Jeszcze potrafiłem wrywać się z pracy, przynosiłem lewe zwolnienie, wszyscy wiedzieli, że to jest lewe, jeszcze jechałem w październiku na Mazury. Mazury mnie ogłupiły wtedy strasznie.

Yacht Club założyła grupa inicjatywna, której ja byłem też członkiem. Yacht Club powstał w 76 roku. Inicjatorem, spiritus movens jak to się mówi, był profesor Jerzy Szczypa, kapitan żeglugi wielkiej, zresztą już nieżyjący. Namówił rektora, wtedy jeszcze Skrzydłę Wiesława, że przecież wydajemy mnóstwo pieniędzy na jakieś tam domki, na remonty, jak brakuje to dział socjalny gdzieś tam wynajmuje, to przecież:

„Kupmy kilka jachtów. My będziemy je sami tutaj remontować”. Oczywiście wszyscy muszą mieć uprawnienia, muszą skończyć odpowiednie kursy, ale mają pływający dom przez dwa tygodnie. Za parę groszy. I to jest więcej wrażeń i dla tych, i dla ich rodzin. I Skrzydło to kupił. I za rektora Skrzydłę myśmy kupili chyba z 5 jachtów. Yacht Club istnieje po dzień dzisiejszy, mimo że ma stary sprzęt, ale istnieje. Nazwa się nie zmieniła, cały czas jest Yacht Club UMCS. Jak odchodziłem w 86 roku, na prywatną inicjatywę tak zwaną, to wtedy zorganizowałem walne zebranie w klubie Pod Strzechą, ściągnąłem tam wszystkich członków, byli wszyscy oficjele, już nie pamiętam kto wtedy byłrektorem, ale zawsze był rektor urzędujący na naszych zebraniach, pił z nami grog, tylko jak przychodził na pierwsze zebrania rektor Skrzydło to mówił: „Ja tylko troszeczkę, bo ja niewiele potrzebuję”. Nawiązywał do ideologii komunistycznej, każdemu wedle potrzeb, no. I klub istnieje po dzień dzisiejszy, ja zostałem dożywotnio honorowym członkiem tego Yacht Clubu. Jest nas tylko trzech honorowych członków, oprócz mnie eksrektor Wiesław Skrzydło, który jeszcze żyje, i jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, twórca potęgi polskiego żeglarstwa Ziemowit Brański. To jest nas trzech. Bo później odpuszczono przyjmowanie honorowych członków, bo się pchało tylu ludzi, co który przeszedł na emeryturę „O, to i ja chcę być honorowym członkiem”.

Jak każdy Yacht Club musi mieć prezesa, wiceprezesa, statut przede wszystkim. Pierwszym komandorem, tak się mówi, to jest to samo słowo co prezes w innych klubach, ale tutaj był komandor. Pierwszym komandorem był Jerzy Szczypa. Zastępcą był profesor, też nieżyjący, Zdzicho Suprynowicz. I wedle statutu komandor co dwa lata był odnawialny i się akceptowało tego komandora w tajnym głosowaniu i co trzecia kadencja musiał odejść komandor i na jego miejsce żeśmy wtedy wybierali wicekomandora. A komandor zostawał wicekomandorem. Ale oni trzymali ten klub za pysk, oni mieli dostęp do działu socjalnego, do rektorów kolejnych, oni byli kadrą naukową, musiał to być ktoś, jeden z żeglarzy przede wszystkim, ale oni byli profesorami. Byle magister za przeproszeniem, nie mógł pójść do rektora i tam pyszczyć, że potrzebujemy trochę pieniędzy na to, na to i na to. Dział socjalny, za to żeśmy pracowali społecznie refundował nam takie rzeczy jak farba, papier ścierny i narzędzia. A myśmy dawali własną pracę. Jak trzeba było kilka razy wymienić żagle, bo się niszczyły, no to z pieniędzy działu socjalnego. Dział socjalny na UMCS-ie to była potęga, no.

[Ilu było członków?] Na początku wiem że maksymalnie było 130 osób, plus rodziny. To się tak liczyło. Czyli jak ktoś tam miał męża, żonę, to wszystko. Czyli wszystkich członków, pracowników stałych to było 130 parę. To były kolejki do jachtów. Z czasem to się zmieniało, członkowie odpadali. Na zebrania przychodziło się z żonami, z dziewczynami, dlatego że były oficjalne sprawozdania, wybory, tam sprawozdanie komisji rewizyjnej i tak dalej, to trwało szybko. Szybko, sensownie. A później zaczynała się część artystyczna. Ściągało się takie kanistry z grogiem, prawda, i szła muzyka, włączało się telewizor, zdjęcia na wideo z rejsu po morzu, po

tym, no to byli żeglarze i czasami tak żeśmy wracali, najczęściej żeśmy mieli spotkania w Chatce Żaka, to się wracało o pierwszej w nocy z Chatki Żaka. Teraz klub liczy sobie chyba 32 członków, plus rodziny. Yacht Club skupiał ludzi, pracowników UMCS-u. To kilka lat z rzędu przychodzili dziekani z wydziału artystycznego. Najmocniejszy... najwięcej żeglarzy jest na wydziale chemii. Później fizyka, później... paru żeglarzy z biologii, z prawa, i wtedy jeszcze był taki sternik morski, nazywał się Lis, zmarł szybko, z wydziału artystycznego... Najwięcej było z chemii, z fizyki... biologia, prawo... a z historii jeszcze było paru facetów, z wydziału historycznego. No, trochę pracowników administracyjnych z rektoratu, dyrektorów ważnych, no.

Data i miejsce nagrania	2010-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"